



MIROSLAW RZEPKA

redaktor wydania

Nie tylko zachować nam język i wiarę ojców trzeba na Śląsku, ale zadaniem Ślązaków jest wniesienie regionalnych cnot do skarbcza ducha polskiego – napisał ks. Emil Szramek w obozie koncentracyjnym w Mauthausen. Cóż takiego mamy do zaoferowania? Niedawno w „Kalendarzu Śląskim”, wydanym przez fundację „Rzecz Śląska”, autorzy wspomnieli o śląskich cnotach. Zainspirowani ich pomysłem, proponujemy nasze spojrzenie na cnoty Ślązaka uczciwego. Osobiście zaś życzę wszystkim pielgrzymom wspaniałej pogody i głębokich duchowych przeżyć podczas wizyty u Śląskiej Gospodyni. Za tydzień zaś przedstawimy między innymi obszerną relację z pielgrzymki. ■

Nowy album – co kardynał Wojtyła mówił w Piekarach

## „Ślązakom zawsze za mało!”

Po śmierci Jana Pawła II zbieramy troskliwie pamiątki po nim. Nade wszystko te duchowe – ślady, które zostawił w nas.

12 razy, jako biskup Krakowa, przemawiał w Piekarach. A kiedy został papieżem, zawsze wysłał życzliwe słowa pozdrowień, duchowej łączności, pasterskiego pouczenia. „Ślązakom zawsze za mało” – żartował podczas pierwszej pielgrzymki w 1979 roku, kończąc spotkanie ze Śląskiem na Jasnej Górze. To prawda. Miłości nigdy dość. Będzie nam go w Piekarach brakowało. Przywołajmy kilka fragmentów z piekarskich przemówień kard. Wojtyły\*.

„Prawdziwy bowiem postęp musi być postępowaniem duchowym, dlatego zawsze związany jest z Chrystusem: z Jego nadzieją i z Jego łaską”(1968).

„Przez wiarę człowiek jest wielki, a nie mały. I przez wiarę człowiek jest w prawdzie, a nie w fałszu! I przez wiarę człowiek jest w miłości, a nie w nienawiści”(1973).



MAREK PIEKARA

„Czy jest dobrze dla społeczeństwa, jeżeli ludzie, żyjący pozorami, jeżeli ludzie małego ducha kierują odpowiedzialnymi instytucjami i warsztatami pracy? Oto pytanie” (1977).

„Człowiek jest powołany do miłości. Nie może się z tego wyłączyć. Jeżeli w życiu swoim nie podejmuje wezwania do miłości, czy to jako mężczyzna – mąż i ojciec, jako kobieta – matka i żona, czy to

**Album już dzisiaj  
wzbudza  
spore  
zainteresowanie**

jako kapłan, zakonnik, zakonnica, zakonnik – ktokolwiek – jeżeli nie podejmuje tego wezwania do miłości, swoje życie zmarnuje!” (1978). ■

\* Wszystkie przemówienia piekarskie kard. Karola Wojtyły oraz Jana Pawła II można odnaleźć we wznowionym, uzupełnionym, albumowym wydaniu książki pt. „Mówię do Was Szczęść Boże!”. Zamieszczono tam także zdjęcia dokumentujące pożegnanie Papieża na Śląsku. Album ukazał się właśnie nakładem Wydawnictwa św. Jacka.

## PIELGRZYMÓW POWITA JAN PAWEŁ II (ODLANY Z BRĄZU)



KRZYSZTOF KUSZ

Jeszcze tydzień przed pielgrzymką trwały prace w Gliwickich Zakładach Urządzeń Technicznych. Pomnik powstał w rekordowo krótkim czasie. Na zakończenie trzeba było go postawić i przetransportować do Piekar Śląskich. Trzymetrowa postać Papieża stanęła przy wejściu na kalwarię. Jan Paweł II będzie odtąd witał przybywających do piekarskiego sanktuarium gestem wyciągniętej dłoni. Autorem pomnika jest prof. Zygmunt Brachmański (czytaj na s. VII). Pomnik Jana Pawła II ufundowany został przez członków śląsko-dobrowskiej „Solidarności” i ofiarodawców, którzy postanowili wesprzeć to dzieło.

**Ostatnie prace w GZUT, przygotowania do postawienia pomnika**

Pomnik stanowi także dziełczynienie za 25 lat istnienia „Solidarności”. Odświeżenie i poświęcenie monumentu nastąpi podczas pielgrzymki. ■

## pobożność

1  
Pokłady śl

Z arcybiskupem  
**Damianem Zimoniem**,  
metropolitą katowickim,  
rozmawia  
ks. Tomasz Jaklewicz

**Ks. TOMASZ JAKLEWICZ:** *Jakie są typowo śląskie cnoty?*

Ks. ABP DAMIAN ZIMON: – Ślązacy byli zawsze przywiązani do trzech wartości: rodziny, pracy i religii. I stąd wynikają trzy najważniejsze śląskie cnoty: rodzinność, solidność w pracy oraz specyficzna religijność. W tym roku w Piekarach chciałbym zaakcentować wartość rodziny. Są bowiem oznaki jej kryzysu. Wzrasta liczba rozwodów, coraz mniej jest dzieci w rodzinach.

*Czym odznacza się rodzinność Ślązaków?*

– Tradycyjna rodzina na Śląsku była wielopokoleniowa. Szczególną rolę odgrywała w niej matka. Wielką rolę miała także babcia. Sam moje powołanie zawdzięczałam w jakimś stopniu mojej babci Franciszce – w tym sensie, że ona mi je wymodliła. Ona dbała o modlitwę w naszym domu. Znam babcię, która dała wnuczce całą swoją rentę, żeby pojechała na spotkanie z Papieżem w Toronto. Śląska rodzina to



HENRYK PRZONDZIONO

wielki skarb, o który trzeba dbać.

*W ostatnich czasach chyba sporo się jednak zmieniło.*

– Tak, jest wiele zjawisk niepokojących. Ciągłe słyszę, że kobieta musi się samorealizować. Nie lubię tego wyrażenia. Czasami podobnie mówią księża, że chcą się w kapłaństwie realizować. To pachnie jakimś egoizmem, skoncentrowaniem na sobie. Kobieta realizuje się przede wszystkim poprzez dzieci.

*Kobiety powiedzą, że Kościół chce je zamknąć w kuchni...*

– Oczywiście, że kobieta ma prawo pełnić także inne role w społeczeństwie, kształcić się, rozwijać zawodowo itd. Ale nie może zaprzeczać swemu pierwszemu powołaniu, czyli powołaniu do macierzyństwa. Matki, które dobrze wy-

chowały swoje dzieci, są przecież szczęśliwe.

*Czy przed „męskimi” Piekarami nie mówimy za dużo o kobietach?*

– Masz rację. Odpowiedzialność ojca również jest ogromna. Nieodpowiedzialnych mężczyzn jest może nawet więcej niż kobiet. Zawsze staram się dawać jakieś proste rady mężczyznom, jak mają traktować kobiety.

Chcę zwrócić uwagę także związkom zawodowym, że ich rolą nie jest walka o władzę, ale domaganie się sprawiedliwych praw socjalnych chroniących rodzinę, sprzyjających posiadaniu dzieci. Wolny rynek nie może oznaczać zaniedbania dobra wspólnego. Jeśli jako naród nie będziemy inwestowali w rozwój rodziny, to grozi nam, że jako Polacy po prostu przestaniemy istnieć.

*Przeszliśmy już od rodziny do drugiej wartości ważnej dla Ślązaków, jaką jest praca.*

– Jest takie powiedzenie, które dobrze ilustruje podejście Ślązaków do pracy: „Zrobić, co zrobić – i dalej robić”. Te słowa świadczą też o innej śląskiej cnotce, jaką jest humor, specyficzny dystans do rzeczywistości. Humor ratuje nas w trudnych sytuacjach, pomaga rozładowywać konflikty. Ale wróćmy do pracy. Jest czymś istotnym,

że katolicyzm na Śląsku miał zawsze wymiar społeczny. Związek Kościoła ze światem robotniczym był bardzo silny. To jest nasza specyfika. Na Śląsku działali znakomici księża społecznicy, jak np. ks. Ficek z Piekar czy ks. Józef Szafranek. Pielgrzymka mężczyzn do Piekar była zawsze miejscem głoszenia katolickiej nauki społecznej. Stąd szedł zdecydowany głos skierowany do rządzących w różnych ważnych kwestiach społecznych. To był głos kardynała Wojtyły, biskupa Bednorza. To było upominanie się o sprawiedliwość, o los pokrzywdzonych. Dzisiaj mamy inne czasy, ale nadal jest sporo niesprawiedliwości. Trzeba nadal apelować do rządzących, pracodawców, a także do pracowników, by byli odpowiedzialni, uczciwi, rzetelni w swojej robocie. Tytuł „Matka sprawiedliwości i miłości społecznej” nie jest ozdobnikiem, ale znakomicie pokazuje ten charakterystyczny związek religijności, maryjności i wrażliwości na sprawę społeczne.

*Jaka jest religijność Ślązaków?*

– Jest na pewno specyfika religijności śląskiej. Księża nigdy nie byli tutaj daleko od ludzi, nie patrzyli na ludzi z góry. No, mogą być pewne wyjątki. Ale sami ludzie potrafią nieraz z humorem powiedzieć księdzu, co o nim myślą.

■ R E K L A M A ■



felietony • programy autorskie • reportaże

RADIO ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ, 40-042 KATOWICE, UL. WITA STWOSZA 16, TEL. 609 90 40

www.radioem.pl

# śląskich serc



MAREK PIEKARA

Mamy też swoich ulubionych świętych patronów. Ciekawe zjawisko: w ostatnich latach samorządy wielu miast prosiły o nadanie świętego patrona. To była zupełnie oddolna inicjatywa. I tak np. Chorzów ma św. Floriana, Ruda Śląska św. Barbarę, Mikołów św. Wojciecha, Bieruń św. Walentego, Rybnik św. Antoniego. Mamy powołania kapłańskie. Tutaj narodził się ruch oazowy. Jest ruch Dzieci Maryi, formują się ministranci. Mamy kilku biskupów pochodzących ze Śląska. To też o czymś świadczy. Ukształtowana na Śląsku religijność jakoś się sprawdziła na forum ogólnopolskim.

## Sam Jan Paweł II w Piekarach poznał śląską religijność.

– Tak, był tu 12 razy podczas pielgrzymek. Zawsze sam chciał być, zależało mu na tym. Tutaj, jak sam wyznał, uczył się przemawiać do robotników. Niezapomniane było spotkanie z Ojcem Świętym na lotnisku Muchowiec, które było właściwie przedłużeniem Piekar. Papież za-

**Dla śląskich chłopów jest oczywiste, że w Piekarach trzeba być**

wsze posyłał telegramy na naszą pielgrzymkę. Cenię sobie ogromnie to, że kard. Macharski wszedł w tę rolę, że stał się kontynuatorem tej tradycji. Kiedy pewnego roku kard. Macharski był w Rzymie zamiast w Piekarach, Papież mu powiedział: „A dlaczego ty nie jesteś w Piekarach?”. Potem już wiedział, że powinien tutaj być.

## Jednym słowem, Ślązacy to cnotliwy naród...

– Tak, ale nie możemy też zapominać o śląskich wadach. Nie traćmy jednak nadziei. Są w nas ciągle ogromne pokłady dobra, mimo wad, nałogów i grzechów. Naturalne bogactwo Śląska, czyli węgiel, nie jest jedynym dobrem, które mamy do zaoferowania. Naszym prawdziwym bogactwem są ludzie żyjący na Śląsku. I tu trzeba dzisiaj fedrować, w pokładach ludzkich serc. To jest właśnie zadanie Kościoła. A Maryja Piekarska jest Patronką tego dobrego urobku. ■



## FEDROWANIE ZBAWIENIA

MACIEJ SABLİK

matematyk, wykładowca na Uniwersytecie Śląskim

Ślązak to nie jest wielki mówca. Ślązak nie umie pięknie rozprawić. Ślązaka do niedawna trzeba było wyganiać na wczasy, bo nie rozumiał, co to znaczy wypoczywać. Trudno byłoby więc podejrzewać, że Ślązak potrafi medytować. Tak siedzieć albo klęczeć i nic nie robić? To dla Ślązaka trudne. Jak więc Ślązak może być pobożny, skoro pobożność zakłada rozmowę z Bogiem?

Na szczęście ten święty Benedykt, którego imię przyjął nowy papież, powiedział „ora et labora”, módl się i pracuj. Dlatego Ślązak może być pobożny, on po prostu trochę więcej pracuje, a trochę mniej mówi. Raczej zbuduje kościół, niż wymyśli pieśń ku czci Pana. Ale pieśni też lubi. Ślązacy pięknie śpiewają, nic dziwnego, że zawsze było tu dużo chórów parafialnych.

Ślązak lubi konkret, organizację i stały harmonogram. Dlatego raz na rok idzie do Piekar – to jest konkret. Jak gdzieś wyjedzie, to zanim się rozpakuje, pyta, gdzie tu w niedzielę można pójść do kościoła; przecież w domu też co tydzień jest na Mszy, więc dlaczego miałyby na drugim końcu świata robić inaczej? Do spowiedzi też chodzi regularnie, choć wylewny nie jest. Nie ma co liczyć na poetyckie uniesienia i żarliwe manifestacje

oddania Bogu, Ślązak fedruje swoje zbawienie w ciszy. Miłość bliźniego to dla niego przede wszystkim odpowiedzialność: za rodzinę, za przyjaciół, za współpracowników. Ślązak ceni fachowców, dlatego prosi o dobrych kapłanów, których potem szanuje. Matkę Boską czci, również dlatego, że w tym regionie męskiego trudu kobieta zawsze była ważniejsza, niż to sobie potrafią wyobrazić feministki. Gdyby zresztą Ślązak skreślił z drogi pobożności, to jego matka lub żona zaraz mu ścieżki naprostuje.

Ludzie z zewnątrz mogliby pomyśleć, że Ślązak jest chłodny i surowy, może nawet skąpy w uczuciach, że nie chce ich okazywać. Że nie żąda wiele, bo niewiele chce dawać. Ale ci, którzy poznali śląską duszę, nie mają wątpliwości. W 1979 roku, gdy Jana Pawła II nie wpuszczono na Śląsk, to Ślązacy pojechali na Jasną Górę. I tam nie chcieli Papieża puścić, krzycząc „mało, mało”, aż powiedział im prawdę o nich samych: Ślązacom zawsze mało! Bo choć tego nie słychać, Ślązak zawsze prosi o bardzo dużo. I widać dobrze się z Bogiem rozumie, bo choć gdzie indziej przemysł zagłuszył słowa litanii i Różańca, tu zawsze było je słychać. I pewnie tak zostanie, bo Ślązak łatwo się nie zmienia. ■

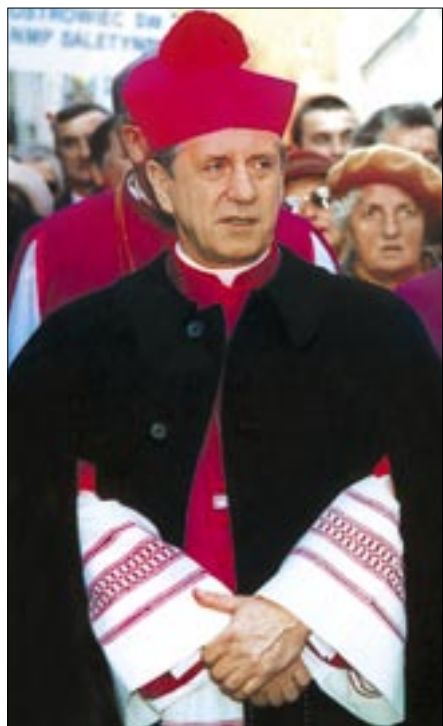
# Przemówią do nas

## Bp Andrzej Dzięga

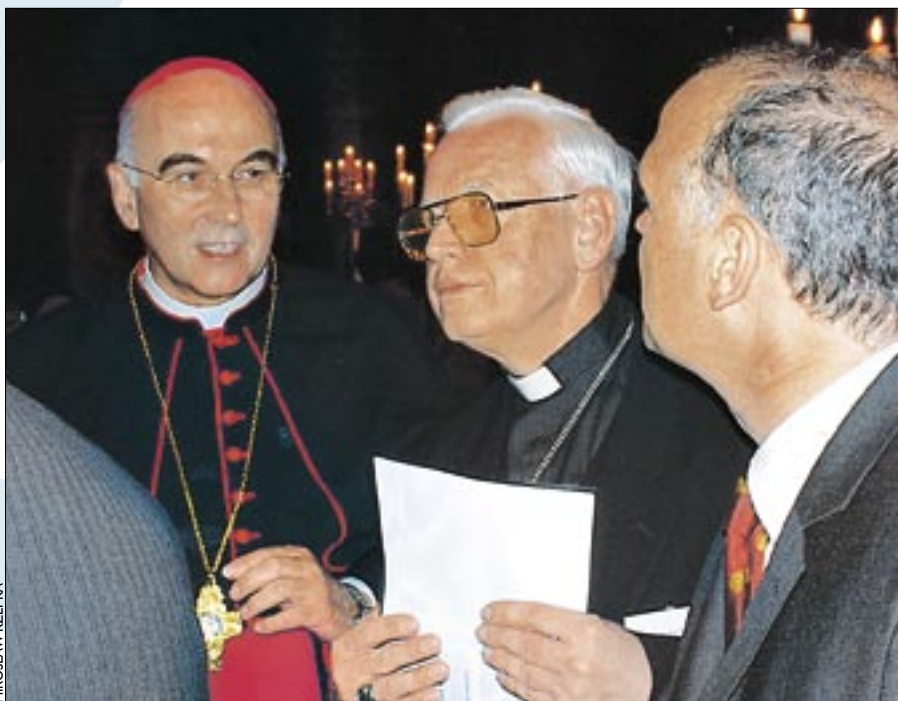
**M**a 52 lata, pochodzi z Podlasia. Od 1999 roku był dziekanem Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL. W 2002 roku Jan Paweł II mianował go biskupem sandomierskim. Przewodniczy Komisji Konferencji Episkopatu Polski ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego.

– Pielgrzymowałem do Piekar kilkakrotnie – opowiada Ksiądz Biskup. – Było to w czasach, kiedy kazania głosił tu kardynał Karol Wojtyła. O tych homiliach, dotyczących m.in. ludzkiej pracy i jej godności, mówiło się wtedy w całej Polsce. Potem zdarzało mi się jeszcze odwiedzać Piekary prywatnie. Gdy bywałem w tej okolicy przejazdem, zachaczałem o to miejsce. Uważam je za jedno z najważniejszych sanktuariów na mapie Polski.

W tym roku biskup Dzięga wygłosi słowo podczas godziny młodzieżowej. Będzie mówił o pokoleniu Jana Pawła II. – Papież zaszczylił młodym chrześcijańską radość, odwagę do dawania świadectwa. Teraz to pokolenie musi przemienić Polskę – twierdzi Biskup. ■



## Bp Felix Genn



**B**iskup esseński Felix Genn będzie w Piekarach po raz pierwszy. W ogóle wcześniej nie był w Polsce. Jego diecezja z biskupstwem w Essen jest bardzo podobna do katowickiej – przemysłowa. Usiana kopalnianymi szymbami i kominami hut. Podobne były też losy historyczne Zagłębia Ruhry i Śląska. Diecezja esseńska powstała jednak później od naszej. Erygowano ją dopiero w 1956 roku. Dzisiaj obie diecezje wiążą porozumienie o partnerstwie i współpracy.

Bp Felix Genn jest trzecim biskupem esseńskim. Urodził się w 1950 roku w Burgbrohl. Dorastał w Wassenach. Studiował teologię na uniwersytetach w Trier i Regensburgu. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1976. W 1985 roku obronił rozprawę doktorską na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Trier. Konsekrowany na biskupa w maju 1999 roku, został suffraganem diecezji Trier. Nominację na biskupa Essen otrzymał w kwietniu 2003 roku. Uroczyste objęcie diecezji esseńskiej przez jej trzeciego biskupa odbyło się w czerwcu 2003 roku. ■

## Bp Stefan Cichy

**Biskupi Felix Genn (z lewej) i Stefan Cichy spotkali się w maju 2004 r. w Essen, podczas wizyty delegacji naszej diecezji w partnerskiej diecezji niemieckiej**

**B**iskup Stefan Cichy jest nowym biskupem diecezji legnickiej. Do 19 marca był biskupem pomocniczym w naszej archidiecezji. Urodził się 30 marca 1939 r. w Przyszowicach. W latach 1971–1974 uzyskał doktorat na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Wiedeńskiego. Sakrę biskupią przyjął 12 września 1998 r. w Katowicach.

– Od lat dzieciństwa pielgrzymuję do Piekar. Byłem tu jako dziecko, potem jako ministrant, kleryk, ksiądz i jako biskup pomocniczy – mówi. Majowa pielgrzymka mężczyzn i młodzieńców ma dla mnie szczególne znaczenie. Przez 14 lat w czasie tej pielgrzymki jako rektor Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego przedstawiałem zgromadzonemu neoprezbiterów Kościoła katowickiego. Tu budowałem się wiarą i pobożnością oraz duchem ofiary i poświęcenia mych współziomków.

W tym roku przybywam na piekarskie wzgórze po raz pierwszy jako biskup legnicki. Będę prosił Matkę Boską Piekarską, aby wspomagała moje pasterzowanie i bym w sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie mógł oglądać podobne tłumy pielgrzymów. ■

## Program pielgrzymki

# Głosmy Ewangelię nadziei

## ■ PRZYGOTOWANIE

8.30 – rozważania różańcowe: ks. prałat Marek Szkudło  
– przygotowanie i ogłoszenia: ks. prałat Stanisław Puchała

## ■ PRZYBYCIE KSIĘŻY BISKUPÓW DO BAZYLIKI

9.30 – powitanie liturgiczne: ks. prałat Władysław Nieszporek  
– adoracja, Litania do Matki Boskiej Piekarskiej, procesja na Kalwarię  
– śpiew podczas procesji: *Cześć Maryi, Gwiazdo zaranna, Zdrowaś Maryjo, Dzisiaj pozdrawiamy*  
9.45 – poświęcenie pomnika Jana Pawła II  
– chór: *Oto kapłan wybrany*

## ■ HOLD MATCE BOŻEJ

– chór: *Bogurodzica*  
– śpiew: *O, Maryjo, witam Cię* (3 razy)

## ■ POWITANIA I POZDROWIENIA

1. Powitanie obrazu – przedstawiciel pokolenia Jana Pawła II  
– śpiew: *Maryjo, Tyś na szą nadzieję*  
2. Słowo arcybiskupa Damiana Zimonia  
3. Telegram Ojca Świętego Benedykta XVI do pielgrzymów: biskup Gerard Bernacki  
4. Przedstawienie neoprezbiterów: ks. rektor Józef Kupny  
– śpiew: *Z śląskich kopalń, pól i hut* (chór i wierni)

## ■ MSZA ŚWIĘTA

Formularz: Ku czci Najświętszej Maryi Panny Piekarskiej  
Celebryje: Jego Eminencja kardynał Franciszek Macharski z Krakowa; koncelebrują: biskupi, rektor i wicerektor WSSD, neoprezbiterzy  
Śpiew: *Matko Piekarska*

Przygotowanie darów ofiarnych i procesja z darami:

Śpiew: *Tysiąc razy pozdrawiamy Ciebie, Chrystus, Chrystus to nadzieja nasza cała*

Komunia św.: na Szczytce przyjmują tylko delegacje

Śpiew: *Pan zstąpił z nieba*

Chór śpiewa: *Bądźże pozdrowiona, Zbliżam się w pokorze, Pokarmie*

*aniołów, Gdzie w uroczystej cichości, Przyjdźcie do mnie wszyscy*

Dziękczynienie: *Ciebie, Boże, wielbimy* (2 zwrotki)

Pozdrowienie pielgrzymów: biskup Felix Genn z Essen

Śpiew: *Boże, coś Polskę, Anioł Pański, Chrystus Królem* (3 razy)

## ■ SPOTKANIE MŁODZIEŻOWE – WIECZERNIK, GODZ. 14.00

Słowo: biskup Andrzej Dzięga z Sandomierza

## ■ NABOŻEŃSTWO MAJOWE – KALWARIA, GODZ. 15.00

Przewodniczy: biskup Stefan Cichy z Legnicy

Śpiew: *Chwalcie łąki umajone*

Komentarz wstępny

Śpiew: *Litania Loretańska, Pod Twoją obronę*

Kazanie: ks. bp Stefan Cichy z Legnicy

Śpiew na wystawienie: *Bądźże pozdrowiona* (2 zwr.)

Modlitwa do Matki Boskiej

Śpiew: *Przed tak wielkim sakramentem*

Błogosławieństwo sakramentalne

Śpiew: *Niech nas błogosławi* (3 razy)

Poświęcenie dewocjonalii

Procesja do bazyliki: *Dzisiaj pozdrawiamy* (2 zwr.)



## PIELGRZYM JEST GOŚCIEM

PROF. TADEUSZ SŁAWEK

literaturoznawca, były rektor UŚ

Kiedy ruszamy w odległą, wielomiesięczną albo choćby nawet tylko kilkudniową podróż, pojawia się przed nami kwestia gościny. Zwykle nie określamy jej tym nieco archaicznym mianem, zastępując nazwami, z którymi na co dzień czujemy się lepiej i my sami, i towarzysząca nam biurokracja: mówimy więc o „zamówieniu nodegów”, „rezerwacji miejsc”, „znalezieniu hotelu”. Wszystko sprowadza się do jednego: zaplanowania dachu nad głową, uniknięcia przykrych niespodzianki, niepokojącego poczucia bezdomności i obcości w nieznanym miejscu. Nie chcę być obcy: za wszelką cenę (a ceny hoteli należą u nas do szczególnie wysokich) szukam namiastki domu.

Z pielgrzymką jest inaczej. Prowadzi nas do określonego miejsca, ale najważniejszym przeżyciem jest droga: miejsce waży o tyle, o ile dochodzę do niego po dogłębnie przeżytym doświadczeniu drogi. Drogi, a nie mieszkania; zapyłonego, być może mokrego od deszczu szlaku, a nie dachu nad głową. Dlatego słowa typu „hotel” i „rezerwacja” nie pasują do świata pielgrzyma, którego istotą jest doświadczenie obcości i trudu drogi. Łacińskie *peregrinus* to nie tylko „pielgrzym”, ale przede wszystkim „obcy”. Obcy zaś nie szuka „hotelu”, lecz „gościny” właśnie. Nie chce namiastki i złudzenia „domu”, lecz poczucia bycia w drodze; nie może niczego sobie „zarezerwować”, bowiem szlak, którym idzie, może zgotować mu rozmaite nieoczekiwane zdarzenia, jest poza zasięgiem „zamówienia” sobie czegokolwiek, bowiem jest we władzy drogi. Pielgrzymka jest doświadczeniem świata jako wyzwania, w którym moja przemysłność i zaradność zostaje skonfrontowana z czymś,

co przerasta jej siłę. Dlatego pielgrzymując nie nocujemy w „hotelu”, lecz zaznajemy czyjeś „gościny”. Noc spędzona „w gościnie” nie ma bowiem nic wspólnego z wygodnym i bezosobowym światem hotelu. Gościnność to postawa rezygnacji z tego, co moje, własne. Będąc gościnnym, muszę odstąpić komuś coś, co jest moje, choćby była to tylko przestrzeń kilku metrów przy moim stole. Tak więc gościnność jest krytyczna wobec postawy posiadacza. Pokazuje, że rezygnacja z posiadania jest równie wartościowa jak kumulowanie dóbr. Gdy dochodzi do sytuacji gościnności, spotykają się dwa rodzaje wyrzeczenia: gospodarza, który zrezygnował z części swojej przestrzeni, i gościa, który w wielkim trudzie i wyrzeczeniu dotarł do miejsca gościny. Gościnność osłabia więc hegemonię prawa własności; nie jest wygodna, lecz utrudzona. Można powiedzieć, iż należy do świata wielkiego trudu i pracy, a nie niedzielnego wypoczynku. Nie jest odświętna, lecz codzienna; nie wystrojona, lecz ubrana w strój roboczy. Gościnność praktykuję więc tyleż dla innych, tych utrudzonych, którzy przychodzą, jak i dla siebie. W obu przypadkach mamy do czynienia z oczyszczeniem: jako gospodarz zrzucam z siebie nadmierne ambicje egoistycznej własności i prywatności, jako pielgrzym rezygnuję z wygody łatwej podróży. Gościnność jest formą czystości. Mówiły o niej umyte okna familków, których czystość mówiła o wolności ludzi poddanych rygorom surowej, niebezpiecznej pracy, ale mówi o niej także pielgrzymkowy szlak do Piekar, na którym przelotnie chociażby rezygnujemy z pośpiechu i złudnych ułatwień, mających uprościć nasze życie. ■

pracowitość  
Pracowitość

# Bóg, praca i dobra zabawa

Wśród tłumy na kalwaryjskim wzgórzu nietrudno o zastąpienie. Gdy zabraknie ci tchu, przypadkowo przewrócisz się i skręcisz nogę, nie musisz się martwić. Nad twoim zdrowiem będą czuwać wolontariusze Maltańskiej Służby Medycznej.

Główna promenada w Piekarach. Stąd widać ołtarz. Wierni w skupieniu słuchają homilii bpa Wesołowskiego. – Uwaga! Przejście! – ciszę przerywa donośny głos Maćka, wolontariusza. Trójka maltańczyków niesie osłabionego mężczyznę. Trzeba się szybko przesunąć, bo w tym momencie czas jest najcenniejszy. Tak działali rok temu. W tym roku również muszą się przygotować do ciężkiej posługi, bo w Piekarach pracy nie brakuje.

Maltańska Służba Medyczna pomaga na pielgrzymkach mężczyzn i kobiet od 1998 roku. Do pomocy zaprosił maltańczyków proboszcz piekarskiej bazyliki. Od tej pory co roku Kalwarię patroluje około 50 wolontariuszy, stacjo-



MAREK PIEKARA

nujących wśród pielgrzymów na całym wzgórzu kalwaryjskim. Dodatkowo w Domu Pielgrzyma urządzają szpital polowy.

– W Piekarach zdarzają się różne przypadki. Wszystko zależy od pogody. Najczęściej starsi ludzie mają problem z oddychaniem. Zdarzają się też ataki serca. Wtedy działamy bardzo szybko – mówi Krzysztof Derewecki, komendant katowickiej delegatury.

W 2001 roku ks. Michał Palowski został mianowany kapelanem maltańczyków. – Z jed-

**Maltańczycy muszą sporo ćwiczyć, aby dobrze pełnić swą posługę podczas pielgrzymki**

nej strony jest to dla mnie posługa, a z drugiej staram się dbać o formację duchową każdego członka – mówi ks. Michał Palowski. Raz w miesiącu odprawia Mszę w intencji wolontariuszy.

Maciej Maliszewski z Chorzowa pierwszy raz poszedł do Piekar trzy lata temu. Na miejscu wpadł na pomysł, żeby pomóc wolontariuszom. Uczył się wtedy w studium ratownictwa medycznego. Od tamtego czasu chodzi na pielgrzymkę pieszo, a na miejscu wkłada kamizelkę maltańską. – Myślałem, że kiedy będę pracował na pielgrzymce, to umknie gdzieś duch tego wydarzenia. Myliłem się. Modlitwę da się łączyć z pracą – mówi Maciek.

Anna Socha studiuje architekturę, do „Malty” trafi-

ła przypadkowo. Kiedyś myślała, że wolontariusze organizują jedynie kursy pierwszej pomocy. – Chciałam zobaczyć, jak wyglądają spotkania. Poznałam ciekawych ludzi i zostałam – mówi Ania.

Krzysztof Budny z Tychów (24 lata) jest terapeutą zajęciowym. Nie mógłby opuścić pielgrzymki piekarskiej. – Dla nas to najważniejszy dzień w roku. Musimy tam być – mówi wolontariusz. Praca daje mu ogromną satysfakcję. – Mogę zrobić coś dla drugiej osoby – dodaje.

Joanna Błasiak studiuje zaochnik. Pracuje w kancelarii podatkowej. Kierowała akcją rok temu. – W posłudze w Piekarach łączą się dla mnie trzy sprawy: Bóg, praca i dobra zabawa. Podczas pielgrzymki jest mnóstwo pracy, ale wiele się podczas tej posługi uczymy. Czasami jest bardzo ciężko. Jestem wykończona, ale wiem, że obok jest ktoś, kto mi na pewno pomoże – mówi Joanna.

Aby zostać wolontariuszem, wystarczy być chrześcijaninem i przyjść na spotkanie do katowickiej Caritas w drugą niedzielę każdego miesiąca. Tam uzyska się informacje o terminach szesnastogodzinnych kursów pierwszej pomocy, który należy ukończyć, żeby pomagać w akcjach takich jak pielgrzymka piekarska.

**PAWEŁ MIKOŁAJCZYK**

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Podziękowanie za udział w pogrzebie

**ŚP. KS. PRALATA FRANCISZKA GĘBAŁY**

ks. abp. Damianowi Zimonowi za przewodniczenie Mszy św. pogrzebowej,  
ks. bp. Januszowi Zimniakowi, księżom kaznodziejom:  
ks. prob. Alfredowi Szkrobce, ks. kan. Janowi Gacce,  
wszystkim kapłanom, siostronom zakonnym,  
delegacjom z parafii: Suszec, Brzeziny, Dobrego Pasterza  
i Wniebowzięcia NMP z Chorzowa Batorego, władzom miasta Chorzów,  
wszystkim biorącym udział w pogrzebie  
składa rodzina i duszpasterze parafii Wniebowzięcia NMP w Chorzowie

■ R E K L A M A ■

Zakład Pogrzebowy  
**RESURREXIT**



- pomoc w załatwieniu wszelkich formalności związanych z pogrzebem
- transport, przechowywanie oraz pochówków, możliwość kremacji
- świadczymy usługi międzynarodowe
- w intencji każdego Zmarłego ofiarowana jest także Msza św. we wskazanej przez rodzinę parafii

Katowice  
ul. Warszawska 58

tel. (32) 2599 120, 355 46 20,  
tel. całodobowy 604 539 606

**ZAKON MALTAŃSKI**

Zakon Maltański ma charakter świecki. Służy wierze i Kościołowi katolickiemu oraz pomaga bliźnim. Kawalerowie i damy maltańskie niosą pomoc humanitarną, medyczną i duchową pielgrzymom, chorym, biednym i uchodźcom w czasie wojny i pokoju. Symbolem zakonu jest biały ośmiopromienny krzyż na czerwonym tle. Osiem ramion symbolizuje osiem błogosławieństw. Zakon jest podmiotem prawa międzynarodowego. Utrzymuje stosunki dyplomatyczne z 60 państwami (również z Polską). Ma swoje delegatury w Radzie Europy, Międzynarodowym Czerwonym Krzyżu, UNESCO, WHO. Koordynuje działalność kilku agend ONZ.

Poświęcenie na pielgrzymce

# Powstał pomnik Papieża



JOZEF WOLNY

Już cztery lata temu rozpocząłem rzeźbienie pomnika Jana Pawła II.

Miał stanąć w Rybniku, przed kościołem św. Antoniego – opowiada prof. Zygmunt Brachmański. – Ale na razie nie stanął. Gotowe formy leżały w Gliwickich Zakładach Urządzeń Technicznych kilka lat. Dopiero po śmierci Papieża rybniczanie przypomnieli sobie o pomniku.

Tymczasem artysta rozpoczął kolejne dzieło. Tym razem był to pomnik dla Piekars Śląskich.

– Kiedy zaczynałem pracę, Jan Paweł II jeszcze żył – wspomina pan Zygmunt. – Chciałem, by przed piekarską kalwarią stanął Papież, którego wszyscy znają – ciepły, witający pielgrzymów. Kiedy umierał, czułem się trochę tak, jakbym przeniósł go do innych form istnienia. Towarzyszyły mi ogromne emo-

cje. Staralem się pomieścić w pomniku obraz Papieża w całości, Papieża, który nam został. To wielkie święto, że w dwa miesiące po śmierci Jana Pawła II jego pomnik będzie odsłonięty. A dla mnie to, że mogłem go rzeźbić, było wielką nagrodą, nie wiem za co.

O prof. Zygmuncie Brachmańskim ludzie mówią: pracowity gość. Rzeczywiście, chyba najłatwiej zastać go w pracowni. Spędza w niej często po kilkanaście godzin. Zawsze ma włączone radio i słucha wieści ze świata.

– Dla mnie to coś innego niż codzienny mozół – wyjaśnia artysta. – Ja w tej pracowni mocuję się z ideami, zmagam się z materią i z samym sobą. Wtedy nie liczę godzin, bo przeżywam coś w rodzaju wielkiego nabożeństwa.

**MIROSLAW RZEPKA**

**Profesor Zygmunt Brachmański rzeźbił postać Jana Pawła II wielokrotnie**



**PRACOWITOŚĆ  
DAJE NADZIEJĘ**

**ADAM TURULA**

dziennikarz TVP Katowice,  
były współpracownik „Gościa Niedzielnego”

Mówić o pracowitości Ślązaków to trochę, jak dawniej szydził satyryk: „walczyć o pokój? – dopóki się o pokój walczy, o pokoju mowy nie ma, ale walczyć dalej!”. Podobnie jest z pracowitością Ślązaków – to się robi, a ni o tym godo, bo jak o tym za komuny tyła godano, to w efekcie długi płacić będą wnuki.

Już samo pojęcie „pracowitość” trąci myszką i okresem PRL. Jednak na pewno nie na Śląsku, gdzie jest ona rzeczą tak codzienną i oczywistą, że niezauważalną dla samych Ślązaków. O tym się nie godo, bo nie warto strzępić języka na sprawy oczywiste.

Pracowitość kojarzy się na początku z trudem górnika i hutnika. To jednak nie wszystko. Przecież to także kształtujące się przez lata postawy solidności, odpowiedzialności i poczucia obowiązku. Etos ten, bezpośrednio wyniesiony z miejsc pracy, gdzie codziennością jest zagrożenie zdrowia, a nawet życia, zagościł na stałe w śląskich rodzinach i domach.

Stąd wypływa też śląska konkretność i zasadniczość, co w połączeniu z małomównością pozornie daje obraz milczka i mruka. Zalety te doceniane są jednak, jeśli nie prędej, to później – także w Kościele. Wielokrotnie słyszałem anegdotyczne, a czasem złośliwe, bo zawistne – komentarze do śląskich cnót. Były też i stwierdzenia – nawet hierarchów Kościoła – „jeżeli jest jakieś trudne zadanie, to najpewniej powierzy je kapłanowi ze Śląska”. Stąd nie dziwi, że w ostatnim półwieczu to właśnie archidiecezja kato-

wicka stała się prawdziwą kuźnią biskupów. Fenomen śląskiej pracy wiąże się bowiem z pogłębionym życiem religijnym.

Skąd się bierze? Z zakorzenionej wielowiekowej tradycji, z genetycznie zakodowanego uporczywego trwania na swojej ziemi, także gdy nad głową wieją dziejowe wichry. To jednak również fenomen trwania na pograniczu kultur, narodów i religii – jak roślina, która żyjąc na skalnej krawędzi, tym silniej musi wrastać korzeniami, by nie ulec żywiołom, tak i Ślązacy, chcąc zachować swoją tożsamość, zamykali się w swych małych społecznościach, które dawały poczucie bezpieczeństwa.

Z zewnątrz może to czasem wyglądać na gburowość. Niektórzy, uważani za „sumienie Śląska”, posuwali się nawet do masochistycznych określeń o „śląskiej dupowatości”. To jednak było wynikiem wielowiekowych doświadczeń: dobre i godne życie buduje się na fundamencie religii, rodziny i solidnej pracy.

Tak nas nauczyła historia. Ślązacom nikt niczego nie daje w prezencie. To, co osiągamy, jest zawsze owocem wysiłku i walki z przeciwnościami i niejednokrotnie trzeba powiedzieć dość, gdy chęć zysku kapitalistycznych czy socjalistycznych pracodawców uderza w godność i byt człowieka pracy.

Dlatego, gdy na co dzień otaczają nas beznadzieja i lęk przed przyszłością, niepewność jutra i zwątpienie, pamiętajmy, że tu, jak mówił Ojciec Święty, „w zagłębieniu pracy i zagłębieniu modlitwy” – nadzieja nigdy nie umrze. ■

## Całkiem spora ro

Policjant zatrzymuje bus  
i pyta kierowcę:

– Czy ma pan pozwolenie  
na przewóz wycieczki?  
– **To wszystko moja  
rodzina** – odpowiada  
pan Franciszek.

tekst

**SZYMON BABUCHOWSKI**

**M**ozna wyobrazić sobie minę policjanta, kiedy z busa wysypywali się kolejno: Kasia, Tomek, Arek, Agnieszka, Sebastian, Agata, Beata, Wojtek, Piotrek, Paweł, Ania i Emilka. I jeszcze na koniec rodzice: Maria i Franciszek Hawrylukowie z Dąbrówki Małej.

**To znowu pani?**

Pan Franciszek pochodzi z okolic Białej Podlaskiej. Na Śląsk przybył 30 lat temu w poszukiwaniu pracy. Jako technik mechanik znalazł dość szybko zatrudnienie w Hucie „Szopienice”. Wraz z nim pracowali także – jak się później okazało – brat i kuzyn przyszłej żony.

Młody Franek spędza wakacje u kolegi na Podkarpaciu. Tam poznaje Marysię. Po roku chodzenia – pobierają się. Pierwsze mieszkanie dostają w Katowicach Zawodziu, niedaleko torów kolejowych. – Kiedy pociąg przejeżdżał, trzęsły się doniczki na parapecie – wspomina pani Maria.

Po dwóch latach urodziła się Kasia, po następnych trzech – Tomek. Minął kolejny rok i na

świat przyszedł Arek. Za którymś razem pielęgniarka nie wytrzymała i spytała: – To znowu pani?

– Każdą ciężę przeżywałam jednakowo mocno – opowiada Mama. – Martwiłam się, czy dziecko urodzi się zdrowe, czy dam sobie radę. Czasem faktycznie bywa ciężko, ale Matka Boża nam pomaga.

**Cztery kilo  
w jeden obiad**

Teraz mieszkają w bloku, na 72 metrach kwadratowych. – Mąż wstaje do pracy o piątej rano – mówi Maria Hawryluk. – Ja też wstaję, żeby mu zrobić śniadanie. Od razu nakroję chleba i o siódmej budzę dzieci do szkoły. Jak ich nie ma przez pół dnia, to człowiek przeżywa, martwi się, czy wszystko jest dobrze. Za to jak wszyscy się zejdą, robi się szum nie z tej ziemi. Na obiad potrzeba trzy kilo kartofli. A w niedzielę cztery – dodaje pani Maria.

To dlatego, że w niedzielę przychodzi jeszcze najstarsza córka z zięciem i dwiema córeczkami: 5-letnią Natalką i 9-miesięczną Dominiką. Narodziny Dominiki były wielką radością dla całej rodziny. – Zostałem jej chrzestnym – wyznaje z dumą Tomek.

Najradośniej jest w święta Bożego Narodzenia, kiedy cała rodzina siada, by śpiewać koledy. Tata gra na gitarze, Piotrek i Wojtek – na organach, a Agnieszka – na flecie. Agnieszka bardzo ładnie śpiewa, udziela się w parafialnej scholi i ze spole Ramam. Należy też do Żywego Różańca. Zresztą całe rodzeństwo jest mocno zaangażowane w życie parafii. Tomek i Arek od dziesięciu lat kolportują „Gościa Niedzielnego”, Agata, Beata i Ania należą do Dzieci Maryi (Beata także do oazy),



MAREK PIEKARA

Wojtek, Piotrek i Paweł – są ministrantami.

**Szpilki Emilki**

8-letnia Emilka mówi, że też będzie kiedyś chodzić na schole. Na razie jednak chętniej chodzi po drzewach. To „żywe srebro” – nie umie usiedzieć w jednym miejscu. Podpatruje to, co robią starsi: przed pójściem do szkoły umiała już dobrze czytać i pisać. Pięknie maluje. Zadania rozwią-

zuje szybciej niż inni. Nic dziwnego, że potem jej się nudzi...

Raz wymknęła się z domu w szpilkach starszej siostry. Innym razem – niepostrzeżenie – przejechała pół kilometra na haku rodzinnego samochodu. Te „wybryki” uchodzą jej jednak na sucho. – Emilka to pupilek mamusi – śmieje się reszta rodzeństwa.

Kto bardziej pomaga w domu? Zdania na ten temat są podzielone. Mama twierdzi, że dziewczyny, Tata broni chłop-

■ R E K L A M A ■

**MM flex**  
15 lat na rynku

Jesteśmy średniej wielkości firmą, nastawioną na ustawiczny rozwój. Szukamy ludzi, którzy będą z nami pracować i zostaną naszymi przyjaciółmi. Poszukujemy kandydatów na stanowisko:

**PRZEDSTAWICIEL HANDLOWY**

**OCZEKUJEMY**

- wykształcenie wyższe (absolwent lub student zaoczny, min. IV semestr, kierunek marketing i zarządzanie, reklama itp.)
- wysoka kultura osobista
- gotowość do prowadzenia negocjacji z menedżerami wyższego szczebla
- cechy osobowościowe ułatwiające realizację długoterminowych projektów
- bardzo dobra współpraca z innymi pracownikami, bezkonfliktowość
- gotowość do częstych wyjazdów 1, 2-dniowych do Warszawy, Poznania, Łodzi, Krakowa itp. (ze względu na częste wyjazdy jest to oferta dla mężczyzn z doświadczeniem w prowadzeniu samochodu osobowego)
- miejsce zamieszkania do 15 km od Katowic

aplikacje + zdjęcie prosimy przesyłać na adres [praca@mmflex.pl](mailto:praca@mmflex.pl)



# moje rodzinka



## Kto komu pożyczca

Stałe zatrudnienie ma w tej chwili tylko pan Franciszek. – Tomek, Arek i Agnieszka na razie studiują, więc nie gonię ich do pracy – mówi pani Maria. – Dorabiają czasem, np. roznoszeniem ulotek.

Jedyna pomoc, jaką otrzymują państwo Hawrylukowie od rządu to tzw. rodzinne, czyli ok. 50 złotych na dziecko. Mimo

**To więcej niż drużyna piłkarska. Od lewej: Beata, pani Maria, Agnieszka, pan Franciszek, Agata, Wojtek, Piotrek, Emilia, Arek, Paweł, Sebastian i Tomek Hawrylukowie**

to zdarzało się nawet, że sąsiedzi przychodzili do nich po pożyczkę. – Wiedzą, że nie palimy, nie przepijamy pieniędzy – śmieją się.

Najstarsi z rodzeństwa nie mają nic przeciwko temu, by ich przy-

szłe domy wyglądały podobnie. – Jeśli tylko mógłbym utrzymać swoje dzieci, to nie byłoby to żadnym problemem – twierdzi Tomek. – A ja chciałabym wszystkim pokazać, jak bardzo krzywdzące jest utożsamianie rodziny wielodzietnej z rodziną patologiczną – dodaje Agnieszka.

Wystarczy jednak spojrzeć na uśmiechnięte twarze Hawryluków, by pozbyć się stereotypów.

ków: – Kanał w garażu wykopali w jeden dzień! – mówi. Pomagają przy remontach, dzięki czemu mieszkanie jest bardzo zadbane. Arek, który interesuje się kwiatami doniczkowymi, udekorował nimi cały dom.

W jednym chłopcy górują na pewno: w pielgrzymowaniu. Co roku cała młodzież męska Hawryluków chodzi do Piekar. Z dziewcząt co roku pielgrzymuje tylko Agnieszka, ale za to z Białej Podlaskiej do Częstochowy!



## SPOŁECZEŃSTWO TO FEDERACJA RODZIN

PROF. WOJCIECH ŚWIĄTKIEWICZ

prorektor UŚ, socjolog

W całej Polsce rodzinność jest wysoko ceniona. Wyjątkowość śląskiej rodzinności wynika z uwarunkowań historycznych. W świadomości ludzi pozostały trwałe układy odniesienia: rodzina, religia i region. Te trzy kryteria pozwoliły na budowanie zasady odrębności. W pewnym sensie możemy nawet powiedzieć o rodzinie śląskiej, pojmowanej jako wspólnota swoich, w odróżnieniu do obcych.

Rodzina przede wszystkim daje człowiekowi poczucie bezpieczeństwa. Naturalne, podstawowe potrzeby człowieka – potrzeba akceptacji i afiliacji (a człowiek potrzebuje akceptacji i afiliacji trwałej) – zostają w rodzinie najlepiej zaspokojone. Właśnie w niej w sposób trwały doświadczają przynależności i uznania. Rodzina jest też naturalnym miejscem rozwoju osobowego i społecznego. Właśnie dlatego rodzina jest bardzo potrzebna. Ze względu na kategorię trwałości zobowiązań i kształtowania odpowiedzialności w doświadczeniu afiliacji i akceptacji. Oczywiście rodzina pełni wiele innych funkcji, jak choćby funkcja prokreacyjna czy funkcja zaspokajania wielu innych potrzeb, począwszy od potrzeb seksualnych, a skończywszy na wysublimowanych potrzebach emocjonalnych. W każdym społeczeństwie rodzina speł-

nia też funkcję przekazywania tradycji kulturowych.

Współczesne trendy możemy nazwać kryzysem rodziny (w odróżnieniu od kryzysu w rodzinie, który towarzyszył rodzinie zawsze). Kiedyś założenie rodziny i życie w rodzinie było czymś oczywistym. Dzisiaj możemy mówić o kryzysie rodziny w jej podstawowej postaci. W Polsce różnym formom konkubinatów sprzyja obowiązujące prawo.

Moim zdaniem, rodzina jest fundamentalna dla życia społecznego. Przede wszystkim dlatego, że dla rozwoju człowieka – i to zarówno dziecka, jak i dorosłego – potrzebne jest trwałe „współbycie”, oparte na odpowiedzialności, na trwałych zobowiązaniach i z odniesieniem sakramentalnym. Po drugie rodzina jest jedyną grupą społeczną, która rozrasta się od wewnątrz. Mówiąc obrazowo, społeczeństwo jest federacją rodzin. Państwo nie może istnieć bez rodzin – rodzina może istnieć bez państwa. Dlatego jest w interesie państwa, aby kondycja narodu była dobra, silna, prężna demograficznie. Obecne ujemne wskaźniki demograficzne oznaczają, że wymieramy. Jeśli polityka państwa nie sprzyja rodzinie, jest polityką destrukcji wobec własnego narodu. Moim zdaniem, zarówno w interesie pojedynczego człowieka, jak i państwa, leży troska o rodzinę.

■ R E K L A M A ■

Nowe!

okno RUBIN

NISKA CENA !

SOLIDNY MONTAŻ !

ZAWSZE BLISKO CIEBIE!

superOKNO

tel. 276-00-58

KUPON WEJŚCIOWY

VI FESTIWAL SZTUKI OGRODÓW

verte →

3-5. 06. 2005

Godziny otwarcia:  
3.06 (piątek): 12-18  
4 i 5.06. (sob. i niedz.) 10-19

pod honorowym patronatem  
Prof. Krzysztofa Pendereckiego

Pszczyna - Park Zamkowy

Zapraszamy wszystkich miłośników ogrodów, budujących domy i ogrody, handlowców, wykonawców zieleni, szkółkarzy i ogrodników!

zobacz na [www.arshorti.pl](http://www.arshorti.pl)  
polska sztuka ogrodów

Trzeźwość

# Zysk z akcji Ficka

Gdyby urządzić ranking największych Ślązaków w historii, on mógłby zająć pierwsze miejsce.

Ksiądz Jan Alojzy Ficek, piekarski farorz z XIX wieku.

Miał piętnascioro rodzeństwa, urodził się w 1790 w Dobrzeniu Wielkim na Opolszczyźnie. Kiedy był mały, jego tata, rolnik Józef, współpracował z polskimi powstańcami kościuszkowskimi. Mama Maria też była niezwykła: choć był XVIII wiek, uczyła go czytania i pisania, a nawet historii Śląska i Polski.

## Złodziej na farze

Matka księdza Ficka była później jego gospodynią na piekarskiej farze. Zastanawiało ją wtedy, czemu tyle rzeczy ginie z probostwa. – Mam tu domowego złodzieja! – mówiła. Okazało się, że to jej syn osobiście oddaje potrzebującym własne jedzenie i ubrania... Ludzie uważali księdza Alojzego za świętego. Kiedy przez Śląsk przetaczały się epidemie cholery i tyfusu, ks. Ficek przerywał swoje własne leczenie i wracał do Piekar. Robił zbiórki żywności i rozdawał ją, znajdował nowe domy dla sierot. I to w sytuacji, kiedy władze nie kiwnę-

ły palcem, żeby pomóc Górnemu Śląskowi.

W Piekarach stał wtedy tylko mały, drewniany kościółek. Jak zbudować nowy, skoro nie ma żadnego możnego fundatora? Ks. Ficek wpadł na pomysł, który wszystkich zaszokował: – Rozpiszemy akcje! Pięć tysięcy akcji po pięć talarów wystarczy!

Ogłosił, że te akcje przyniosą kupującym ogromny zysk: za ich właścicieli w każdą sobotę aż do końca świata będą odprawiane w Piekarach Msze święte. Wielu księży jednak narzekowało: – Świecka zasada akcjonariatu nie przystoi kościelnemu dziełu! Poza tym nie uda się! Jeszcze nikt na świecie nie zbudował w ten sposób kościoła!



Portret księdza Jana Alojzego Nepomucena Ficka z 1934 roku

## Akcje od siedminostu kur

A jednak Ślązakom w cztery lata to się udało. Niektórzy płacili więcej, inni dawali drobne ofiary. Ksiądz Ficek zanotował na przykład, że pewna uboga kobieta z Zabrze przyniosła 25 srebrnych groszy ze słowami: „To je ofiara za akcje od starej krowy i siedminostu kur!”.

Piekary jednoczyły zwłaszcza Ślązaków mówiących po polsku. To drażniło pruskich urzędników z rejencji opolskiej, którzy przeszkadzali, jak mogli. Zakazali na przykład wzniesienia strzelistych, widocznych z daleka wież kościoła. Ksiądz Ficek pojechał wtedy... do Berlina, prosić o audiencję króla Fryderyka Wilhelma IV. Na królu ten energiczny śląski proboszcz zrobił ogromne wrażenie. Król pozwolił więc wieże zbudować i odtąd popierał ks. Ficka. A kiedy w 1846 roku był na manewrach wojskowych na Śląsku, to przyjechał do Piekar i zwiedził nowy kościół. Do księdza Ficka życzliwie powiedział: „Mój mały kanonik”.

Ks. Fickowi zawdzięczamy nie tylko piękną bazylikę. Bylibyśmy zupełnie inni, gdyby nie jego oddziaływanie na naszych przodków. Ks. Alojzy masowo drukował dla Ślązaków książeczki w języku polskim, głównie modlitewniki. Fakt, że na Śląsku pijaństwo nie jest klęską na tak katastrofalną skalę jak w niektórych innych regionach, to też w dużej mierze jego zasługa. W XIX wieku Śląsk był potwornie rozpity. Jednak tylko do czasu, kiedy ks. Ficek porwał Ślązaków ideą walki z pijaństwem. W 1844 roku prawie wszyscy mieszkańcy Piekar przestali pić wódkę i wstąpili do Towarzystwa Trzeźwości. Do dziś można zobaczyć ich podpisy: ci, którzy nie znali alfabetu, podpisywali się trzema krzyżykami. Wkrótce pod wpływem kazań Ficka i kolejnych księży do ruchu trzeźwościowego wstępowały następne miasta. Na śląskich ulicach zrobiło się o wiele bezpieczniejsze. A idea księdza Ficka promieniowała także poza Śląsk, nawet na sąsiednie kraje.

PRZEMYSŁAW KUCHARCZAK

■ R E K L A M A ■

pod Honorowym Patronatem Prof. Krzysztofa Pendereckiego

## FESTIWAL 3-5. 06. 2005 SZTUKI OGRODÓW

Godziny otwarcia:  
3.06 (piątek): 12-18  
4 i 5.06. (sob. i nied.): 10-19

### VI Wystawa Ogrodnicza

## Pszczyna-Park Zamkowy

rośliny ogrodowe i ozdobne, wyposażenie ogrodów i posesji, usługi ogrodnicze, środki i sprzęt do produkcji ogrodniczej i pielęgnacji ogrodów

- „Polskie dwory, dworski pałac” (wystawa fotografii);
- „Sacroflora” – konkurs na najładniejszy bukiet forystów parafialnych (głosuje Jury i Publiczność);
- Gość Festiwalu: Centrum Szpitala Klinicznego w Katowicach-Ligocie (sob. i niedz. bezpłatne badania profilaktyczne)

PATRONAT MEDIALNY SPONSOR ORGANIZACJA

GOŚĆ OGRODY ARSHORTI SOLID BELVEDER ZACJA  
radio 102.2 KATOWICE TVP3 SOLID SECURITY ŚLĄSKA GIEŁDA KWIATOWA

więcej na [www.arshorti.pl](http://www.arshorti.pl) - polska sztuka ogrodów

KUPON WEJŚCIOWY

## VI WYSTAWA OGRODNICZA

Rośliny ogrodowe i ozdobne  
- wyposażenie ogrodów i posesji  
- usługi ogrodnicze  
- środki i sprzęt do produkcji  
ogrodniczej (rolniczej)  
i pielęgnacji ogrodów

3-5. 06. 2005

Godziny otwarcia:

3.06 (piątek): 12-18

4 i 5.06. (sob. i niedz.) 10-19

Pszczyna - Park Zamkowy

Kupon uprawnia przy okazaniu biletu,  
wejście wolne na Wystawę drugiej osobie.

RAZEM z "GOŚCIEM"

Ślązacy pokazali mi trzeźwe spojrzenie

# Janek od krzyża

Urodził się na terenie dzisiejszej Białorusi. Później przyjechał na Śląsk. Chodzi do Piekar od lat osiemdziesiątych.

– Tutaj nauczyłem się najpiękniejszego pozdrowienia: „Szczęść Boże” – opowiada Jan Mieńczyk.

Nowe Sady leżą między Lidą, Grodnem a Baranowiczami. Przed wojną były to tereny polskie. Teraz należą do Białorusi. Większość mieszkańców to byli Polacy. Trzon wioski stanowiły cztery rodziny. Każda miała swoją ziemię, około czterdziestu hektarów.

Ojciec Jana Mieńczyka pracował na roli. Gdy w 1939 roku do wioski wkroczyli Niemcy, poszedł do ułanów. Walczył w okolicach Lublina. Rok później wcielono go do Armii Czerwonej. Po śmierci ojca Janek z mamą zamieszkał na ziemiach odzyskanych. Kiedy miał 14 lat, mama zabrała go na Śląsk. Kiedy zmarła, Janek przeżywał trudny okres w swoim życiu. Poznawał Ślązaków.

– Tutaj nic nie robi się na pokaz. Nie było luksusów, ale zawsze czysto i schludnie. Mimo że z hut wtedy kopcilo niemiłosierdzie, to we wszystkich śląskich domach były czyste okna i firanki. W każdym domu na pierwszym

miejsku stał krzyż. Tutaj nauczyłem się najpiękniejszego pozdrowienia: „Szczęść Boże”. Śląsk jest moją drugą ojczyzną – z dumą mówi Jan Mieńczyk.

Uwielbia chodzić na pielgrzymki, choć ma płaskostopie. Zawsze robią mu się obrzęki. To mu jednak nie przeszkadza. Od lat osiemdziesiątych co roku chodzi do Piekar. – Piekarska jest jedyna w swoim rodzaju – mówi. – Miałem wstrząs mózgu. Później trepanację czaszki. Przeżyłem. Spłacam teraz dług Maryi, chodząc do Niej pieszo.

Pan Janek pisze wiersze. Kiedy tylko ma pod ręką kawałek papieru, długopis, a w głowie jakieś przemyślenia, notuje. Później spisuje na komputerze, drukuje i starannie oprawia. Tak powstają tomiki z jego twórczością.

Trzy i pół roku temu pan Janek szedł na pielgrzymkę chorowską do Częstochowy. Poszedł mimo złego samopoczucia. Dostał od kogoś krzyż przed wymarszem. Miał iść z krzyżem na czele procesji. Na postoju ktoś chciał go wyręczyć. Wtedy zbuntował się. Nie chciał oddać krzyża. – Kiedy go ścisnąłem, ból ustępował. Jestem przekonany, że gdybym go nie niósł, nie doszedłbym. Zawsze krzyż jest umocnieniem – dodaje.

**PAWEŁ MIKOŁAJCZYK**



Do Piekar pan Janek przychodzi pieszo – zawsze ze swoim krzyżem



**ŚLĄZAK  
WOLI ZROBIĆ,  
NIŻ MÓWIĆ**

KS. PIOTR BRZĄKAŁIK

diecezjalny duszpasterz trzeźwości

Kiedy myślimy i mówimy o trzeźwości, to niemal natychmiast nasze skojarzenia biegną w jednym tylko kierunku, w kierunku trzeźwości od... nadużywania alkoholu. I coś w tym chyba jest, skoro tak jednoznacznie i jednowymiarowo rozumiemy to pojęcie. A przecież trzeźwość to postawa, zachowanie daleko szersze niż tylko to, wspomniane wyżej. Trzeźwość to, inaczej mówiąc, umiarkowanie, nawet swoista wstrzeźliwość. To przecież także trzeźwość myślenia, spojrzenia, osądu, poglądów. I tak rozumianą trzeźwość można zauważyć w wielu śląskich charakterach.

To umiarkowanie, nawet wstrzeźliwość, widać przede wszystkim w uczuciach, szczególnie zaś w ich okazywaniu. Ślązacy nie mają w swojej naturze ich wylewności. To widać także w języku, w którym rzadko używają zdrobnień i przymiotników, a już prawie wcale takich, które pełne są egzaltacji: „śliczny, cudowny, wspaniały, przepiękny, jedyny, niepowtarzalny”.

To umiarkowanie zobaczyć można także w stylu życia. Ślązacy na ogół nie żyją ponad stan, nie zapożyczają się, żeby tylko dorównać sąsiadowi, i nie mają w sobie tego wewnętrznego przymusu, żeby jak najszybciej się dorobić, mieć to, co najnowsze i najmodniejsze. Ale to umiarkowanie, jeśli przerodzi się w swoistą wstrzeźliwość, sprawia, że czasem rezygnują, nie idą do przodu, nie rozwijają się, zostają w tyle: „to mi wystarczy, więcej nie potrzebuję; a po co nowe, to jeszcze jest dobre”.

Jest też w Ślązakach jakieś umiarkowane, a nawet wstrzeźliwe patrzyenie na samych siebie. Zwykle nie pchają się na afisz, nie odgrywiają pierw-

szych skrzypiec i to nie dlatego, że nie mają po temu talentu, predyspozycji czy umiejętności, ale dlatego, że niemal ascetycznie oceniają swoje możliwości: „ja nie jestem taki dobry, inni są lepsi; nie wiem, czy potrafię”. Człowiek trzeźwy to też taki, który działa rozsądnie, rozważnie i przy tym realnie ocenia sytuację. I coś takiego można też zobaczyć u Ślązaków, którzy zwykli mówić „tak” albo „nie”, zgadzać się albo odmawiać, niczego nie obiecując bez pokrycia: „a może, a nie jestem pewien, a jeszcze się zastanowię”.

Także śląska religijność zdradza cechy umiarkowania. Nie ma w niej zbędnych ozdobników, feretronów, wstążeczek powiewających przy każdej kapliczce. A i modlitwa jest konkretna, nie łzawa i płacziwa. Umiarkowanie, nawet bardziej, wstrzeźliwość Ślązaków wyczuwa się również w relacjach wzajemnych. Zwykle są pełni dystansu, bez wylewnych przywitań, niechętni wobec tytułów, rzadko używający przesadnie grzecznościowych zwrotów. Bez nadmiernej uprzejmości. Śląską trzeźwość można zobaczyć w praktycznym działaniu. Ślązak zwykle woli zrobić, niż mówić, że zrobi.

Owo umiarkowanie i wstrzeźliwość można dostrzec nawet na śląskich cmentarzach bez dumnych rodzinnych grobowców, a jedynie z nagrobkami z imieniem, nazwiskiem, datą urodzin i śmierci, bez epitafiów, tytułów, zasług, stopni i rodowodów.

A jeśli pojawiała się potrzeba, nawet konieczność mocnego przypomnienia o trzeźwości od... alkoholu, to potrafili Ślązacy posłuchać i pójść za swoimi wielkimi apostołami trzeźwości: ks. Janem Fieckiem i sługą Bożym ks. Franciszkiem Blachnickim..

Wierność

# Ślązak Matki nie opuści

Obraz Matki Bożej Piekarskiej został poświęcony w obozie Quassasin w Egipcie. Działo się to w czwartek, 26 kwietnia 1945 roku. Poświęcenia dokonał pochodzący z Pawłowic Śląskich ks. Jan Brandys. Sam obraz zaś namalował w Jerozolimie Stanisław Ligoń.

Niezwykle piękną i bardzo bogatą wystawę prezentuje właśnie Muzeum Archidiecezjalne.

– Właściwie to dwie wystawy, które łączy wizerunek Matki Bożej Piekarskiej – mówi ks. Henryk Pyka, dyrektor Muzeum Archidiecezjalnego. – Pierwsza część opowiada historię trzech koronacji piekarskiego obrazu. Druga – mówi o Pułku 3. Ułanów Śląskich, który w czasie wojny oddał się w opiekę Patronce Śląska.

Z wystawy dowiemy się między innymi o tym, że pierwszy katowicki biskup August Hlond przewodniczył komisji konserwatorów, która zdecydowała o wyborze wizerunku, czczono go dzisiaj w Piekarach. Inny obraz, Matki Bożej Lekarki, młodszy, do dzisiaj można oglądać w jednej z bocznych kaplic bazyliki. Zasługą bp. Hlonda jest również to, że wizerunek Piekarskiej Pa-



ZDJĘCIA MAREK PIEKARA

ni został podczas konserwacji upiękaszony. A także to, że 15 sierpnia 1925 roku został ukoronowany po raz pierwszy. Na wystawie można oglądać koronacyjne ornaty, dokument dotyczący koronacji z roku 1965, a podpisany między innymi przez kardynałów: Karola Wojtyłę i Stefana Wyszyńskiego, a także stulę, ofiarowaną sanktuarium przez Jana Pawła II. Zachowały się również broszury z zapisem przebiegu całej uroczystości pierwszej koronacji.

Druga część ekspozycji dotyczy losów Pułku 3. Ułanów Śląskich. Ekspozyty tej części wystawy pochodzą z In-

stytutu Tarnogórskiego. Prezes tej placówki dr Marek Wroński osobiście przywiózł z Londynu większość przedmiotów, pokazywanych obecnie w Muzeum Archidiecezjalnym. Zbiór Instytutu Tarnogórskiego jest chyba jedynym w Polsce dokumentującym losy polskich żołnierzy, którzy trafili do Palestyny i Egiptu.

Ciekawostką jest, że kopię wizerunku Matki Bożej Piekarskiej wykonał dla śląskich ułanów Stanisław Ligoń – artysta, malarz, satyryk, pisarz, działacz kulturalny i narodowy, którego na Śląsku nikomu nie trzeba przedstawiać. Przebywał on w 1945 roku w Jerozolimie. Żołnierze poprosili, by namalował dla nich ten obraz. Kopia bardzo różni się od piekarskiego oryginału. Ligoń nie tylko rozjaśnił cały portret, ale także całkowicie zmienił rysy twarzy Maryi.

Wśród prezentowanych ekspozatów uwagę zwraca księga pamiątkowa gości Pułku 3. Ułanów Śląskich.

**Ksiądz Henryk oprowadzał gości wernisazu z wielkim zaangażowaniem**

**Każda koronacja wieńczyła skroń Maryi koronami w innym kształcie**

tomskich, a w 1945 roku pełnił funkcję szefa duszpasterstwa Jednostek Wojsk na Środkowym Wschodzie, napisał w niej: „Poświęciłem obraz Matki Boskiej piekarskiej dla Ołtarza Śląskiego pułku Ułanów i oddałem pułk pod Jej opiekę. Od tego czasu będzie Wam, Ułanom Śląskiego Pułku, hetmaniła, aż do zwycięstwa i powrotu na Śląsk i to Śląsk cały, zjednoczony z naszą Ojczyzną – Polską”.

– Piekary to serce naszej archidiecezji – podkreślił podczas otwarcia ekspozycji metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń. Ślązacy pamiętali o swej Matce i Patronce zawsze. Nawet na obczyźnie i w czasie wojny. Dzisiaj również do niej zwracają się ze swoimi trudnymi sprawami. Jak zauważył Metropolita katowicki, Piekary to także miejsce, które przypomina diecezjanom o Janie Pawle II. – Temat sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej wracał we wszystkich moich rozmowach z Papieżem Polakiem – powiedział abp Damian Zimoń.

**MIROSLAW RZEPKA**



Pielgrzymuje od 6. roku życia

# I kardynał z Florkiem pogodę

Norbert Niedbała od 1946 roku chodzi na pielgrzymkę do Piekar. Do dziś opuścił tylko trzy pielgrzymki mężczyzn. W tym roku pójdzie po raz 55.

Pierwszy raz poszedł na pielgrzymkę piekarską w 1946 roku. Miał wtedy 6 lat. – Zabrał mnie tata. Za bajtła boso się chodziło. Nie robiły mi się żadne odciski – wspomina pan Norbert. Opuścił pielgrzymkę trzy razy. – Za młodu chodziłem nawet trzy razy w roku. Podczas pielgrzymki mężczyzn, kobiet i parafialnej – wspomina.

## Wypocić grzechy

Niedbała w 1958 roku zaczął pracę w Hucie Kościuszko. Najpierw jako formierz w odlewni. Potem był ślusarzem. Przed czternastu laty pan Norbert siedzi pierwszy raz w poczcie sztandarowym w jasnym hutniczym mundurze. Uszył go z azbestowych kombinezonów nieżyjący już Kazimierz Michalak. Czapki wziął z hutniczej orkiestry. Obszył je podobnym materiałem. – Wtedy nie było dostępu do żadnych dobrych tkanin. Braliśmy, co było pod ręką. A poczet sztandarowy musi jakoś wyglądać – mówi pan Norbert.

Na kalwaryjskim wzgórzu poczet „pilnuje” relikwii św. Floriana, zamkniętych w charakterystycznej pozłacanej ręce-relikwiarzu, ustawionym zwykle obok ołtarza. Relikwie przywieziono do chorowskiej parafii w 1994 roku. Od tego czasu co rok towarzyszą pielgrzymom podczas marszu do Piekar.

Niezależnie od pogody pan Norbert musi wytrzymać w mundurze całą Mszę św. Po powrocie z pielgrzymki jest przemoczony do suchej nitki.

## Najlepsza recepta

Norbert Niedbała ma kłopoty ze zdrowiem. Jest cukrzykiem.



Przed czternastu laty pan Norbert siedzi pierwszy raz w poczcie sztandarowym

Przeżył dwa zawały serca i śmierć kliniczną. – Widziałem franciszkanów, kapucynów, a na końcu jasność. Miałem wrażenie, że po drugiej stronie dziesięć minut to sto lat – opowiada.

Pielgrzymka do Matki Piekarskiej jest zawsze umocnieniem. Kilka lat temu przechodził w Dzień Matki poważną operację. Powiedział lekarzowi, że zgodzi się na operację, pod warunkiem że będzie mógł iść dzień wcześniej na pielgrzymkę. Poszedłem. – Jestem pewien, że dzięki Matce Bożej zabieg się udał – mówi. Innym razem lekarz mu poradził, że powinien codziennie na pielgrzymkę chodzić, bo po Piekarach ma zawsze lepsze wyniki.

## Dyplom za wytrwałość

Twierdzi, że w Piekarach każdy biskup go zna. – Kardynał Macharski nazywa mnie Florkiem, bo jestem ze św. Floriana – mówi.

Pięć lat temu w Piekarach podszedł do niego bp Libera i poprosił, by zajrzał do domu parafialnego. Okazało się, że czekał tam na niego dyplom z okazji pięćdziesiątego wymarszu do Piekar. Proboszcz parafii św. Floriana oficjalnie wręczył mu wyróżnienie po powrocie do Chorzowa.

PAWEŁ MIKOŁAJCZYK



## CZY WIERNOŚĆ JEST CNOTĄ ŚLĄSKĄ?

KS. PROF. JERZY SZYMIK

wykładowca KUL, poeta

Wierność jest cnotą Boską. I to najdosłowniej, co znaczy, że pierwszorzędnie i w pierwszym sensie jest ona cechą samego Boga. Właśnie jako wierny – jako „Bóg bogaty w wierność” – objawia się On i przedstawia człowiekowi. Tak kwestię ustawiają Biblia i teologia. I dzięki temu rozumiemy, o jak znakomitej cnotie toczy się rozmowa. Czy wierność jest cnotą śląską? Bałbym się jednoznacznie twierdzącej odpowiedzi na tak postawione pytanie. Bo ani jej (wierności) skuteczne praktykowanie nie jest zarezerwowane wyłącznie dla dzieci tej ziemi, ani wszystkie one (dzieci tej ziemi) bez wyjątku nie są mistrzami w dochowywaniu wierności Bogu, ludziom, sprawom... Jak najdalej od megalomanii, jak najbliżej pokory – niech to akurat będzie bardzo śląskie.

Ale można chyba pomyśleć i powiedzieć tak: są w śląskim charakterze pewne cechy, które wspierają cnotę wierności i sprzyjają jej rozwojowi. Mam na myśli wytrwałość, konsekwencję, „długodystansowość”, długomyślność. One same w sobie nie muszą, niestety, być w każdym przypadku oddane służbie dobru. Mówi się przecież o uporczywym „trwaniu w złu”, czy też o tym, że ktoś brnie w jakąś ślepą moralnie uliczkę z „konsekwencją godną lepszej sprawy” (nałogi są przykładem skrajnym). A warto też dodać, że nawrócenie wymaga akurat rezygnacji z pewnego rodzaju złej wytrwałości, potrzebuje elastyczności, zmiany kursu życia – „zawrócenia” właśnie.

Jednak dla cnoty wierności śląska „wytrwała konsekwentność” może być i bywa wyraźnym wsparciem. Życiowemu długodystansowcowi łatwiej jest być wiernym w istotnych relacjach religijnych i społecznych. Ma to chyba jakiś głęboki związek z zakorzenieniem Ślązaka, z jego wrośnięciem w „tę ziemię”. Kiedy człowiek odczuwa wielorakie więzi z domem, rodziną, stronami rodzinnymi, wówczas przewagę zyskują wartości związane z tym, co trwałe i bezpieczne nad tymi, które oferują niejasną i niepewną „przygodę czegoś nowego”.

Oczywiście ma to wszystko swój najgłębszy korzeń w żywej religijności Śląska. A tego fenomenu nie da się wytłumaczyć ostatecznie i całkowicie za pomocą historii, socjologii i psychologii. „Wiara jest łaską” – uczy Kościół – i świętość wie na ich temat najwięcej i najgłębiej. *Silesia semper fidelis?* Oby, módlmy się o to, z całą pokorą.

W każdym razie Ewangelia uczy, że wierność nie jest cechą ludzi bezdusznych, niezdolnych do zmian, pozabawionych wyobraźni, ale że wierność ma duszę. Jest nią miłość. I odwrotnie: że wierność jest oznaką prawdziwej miłości. Pan Jezus mówił o tym najwyraźniej: „Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości” (J 15, 9n).

To ważna lekcja dla wytrwałych. Dla wiernych. Dla dzieci tej ziemi, każdej ziemi.

Odwaga

# Na pielgrzymkę po banany

Z Chorzowa najbliżej do Piekar przez Bytom. Po powstaniach śląskich Bytom należał do Niemiec. Pielgrzymki parafialne prowadziły przez terytorium obcego państwa. Do dziś żyją osoby, które pamiętają te czasy.

Lata trzydzieste. Śląsk podzielony między Niemcy i Polskę. Między Chorzowem a Bytomiem przebiega granica polsko-niemiecka. Stosunki między tymi krajami są dobre. Bez żadnych przeszkód można zorganizować pieszą pielgrzymkę, która poprowadzi przez terytorium Niemiec. Kto chce iść na pielgrzymkę, nie musi mieć karty cyrkulacyjnej. Wystarczy specjalna legitymacja z parafii.

Józef Świerc z parafii św. Barbary pierwszy raz był w Piekarach z mamą. Był to najprawdopodobniej rok 1932. – Bez problemu dostaliśmy legitymację. W procesji szło wtedy mnóstwo ludzi. Kobiety w śląskich strojach. Górnicza orkiestra. Dziś już procesje nie są tak malownicze. Kiedy przekraczaliśmy granicę, pogłaskał mnie po głowie celnik niemiecki. Wtedy nie było jeszcze nienawiści – mówi Józef Świerc.

W drodze powrotnej pielgrzymi zatrzymywali się w Bytomiu, żeby zrobić zakupy. W Polsce nie można było kupić pomarańczę i bananów. – Pamiętam, że kupi-

łem trzy pomarańcze za dziesięć fenigów. Inni wracali z pełnymi koszami owoców – wspomina pan Józef.

W parafii św. Barbary w Chorzowie zachowały się archiwalne numery „Wiadomości Parafialnych”. Ks. Józef Gawlina, proboszcz parafii, późniejszy kapelan Wojska Polskiego, na łamach tygodnika 12 czerwca 1932 roku nawoływał: „Oczekuję od uczestników procesji, aby żaden się nie odważył w Bytomiu procesję opuścić, lub do niej przyczepić. Wyznaczę osobno do tego ludzi, aby uważali i każdy wypadek policji i strażnikom meldowali”. Poniżej jeszcze podawał instrukcje, by pielgrzymi „szli w zwartych i karnych szeregach po czterech, a nie rozchodzili się na boki”.

Najprawdopodobniej ostatnia piesza pielgrzymka przez Niemcy odbyła się w 1934 roku. W ostatnich latach przed wojną stosunki polsko-niemieckie pogorszyły się. Procesje musiały przechodzić przez Maciejkowice, Brzeziny Śląskie, Kamień i Brzozowice. Część drogi pokonywało się polami. – Ostatnie przedwojenne pielgrzymki to były bardzo piękne procesje. Śpiewaliśmy bardzo głośno. Szkoda że nie było wtedy kamer. Byłoby co oglądać – żałuje Władysław Kotucha, emerytowany nauczyciel z Brzezin Śląskich.

PAWEŁ MIKOŁAJCZYK

Trasa pielgrzymujących z Chorzowa przed II wojną światową



INFOGRAFIKA JACEK BEKMAN

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Wyrazy szczególnej wdzięczności i podziękowania kierujemy do wszystkich, którzy uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych naszej Mamy

## ŚP. GERTRUDY KOZIÓŁ

ks. abp. Damianowi Zimoniowi za przesłane słowa współczucia, pociechy i pamięć w modlitwie, ks. prob. Henrykowi Kuczbowskiemu z parafii MBWW w Dąbrówce Wielkiej za przewodniczenie liturgii i wygłoszone słowo Boże, ks. Piotrowi Kluczcze, księżom z dekanatu miedźniańskiego z ks. dziek. Kazimierzem Wolnym i wicedziekanem ks. Henrykiem Kawką, wszystkim księżom koncelebrującym Mszę św. żałobną, księżom z rocznika święceń kapłańskich oraz pochodzącym z Dąbrówki Wielkiej, Siostrom Boromeuszkom z Dąbrówki Wielkiej, bliższej i dalszej rodzinie, delegacjom oraz wszystkim parafianom z Grzawy, delegacji z Gimnazjum w Miedźnej, delegacji z Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Katowicach, wszystkim parafianom z Dąbrówki Wielkiej, solistom chóru „Dąbrówka”, orkiestrze, wszystkim uczestnikom ostatniego pożegnania serdeczne „Bóg zapłać”  
składają syn ks. Stefan i córka Krystyna z rodziną

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj  
już po nie...



laserowa  
korekcja  
wad wzroku

KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1  
tel. (32) 359 09 99  
www.klinika2000.pl

Nie miłujmy słowem i językiem,  
ale czynem i prawdą....



Bracia i Ojcowie  
Kamilianie

zapraszają  
na rekolekcje powołaniowe  
mające przybliżyć charyzmat  
posługi ludziom chorym cierpiącym  
i opuszczonym:

4-9.07.2005 r. – wśród chorych,  
Hutki k. Olkusza  
25-30.07.2005 r. – Taciszów  
k. Gliwice

Zgłoszenia udziału przyjmujemy  
pod adresem:

REFERENT POWOŁANIOWY  
OO. KAMILIANIE  
Buraków  
ul. Poniatowskiego 14  
05-092 Łomianki  
e-mail: oscampowol@interia.pl

odwaga

## Dzień Dziecka w ogrodach kurii

**KATOWICE.** Arcybiskup Damian Zimoń i prezydent Katowic Piotr Uszok zapraszają na XIV Spotkania Dzieci „I przez nas ma świat lepszy być”. Odbędzie się ono jak zwykle w Dzień Dziecka. Rozpocznie się Eucharystią w katedrze o godz. 10.00, następnie dzieci przejdą do ogrodów kurii me-

topolitalnej (wejście od ulicy Plebiscytowej), gdzie czeka na nie szereg atrakcji: koncerty, gry sportowe i zabawy rekreacyjne oraz rozstrzygnięcie konkursu „Sanktuarium na terenie naszej archidiecezji”, ogłoszonego w czerwcowym numerze „Małego Gościa”. Czas trwania spotkania: ok. 4 godzin.

## Razem do Lednicy

**WYRUSZĄ W NOCY.** Diecezjalne Duszpasterstwo Młodzieży organizuje wyjazd na czuwanie do Lednicy. Młodzi wyruszą z Katowic w nocy z 3 na 4 czerwca, a powrócą w niedzielę 5 czerwca. Koszt 50 zł. Zapisy u ks. Jacka Plecha: katowice.sdm@op.pl.

## Maleo w Teatrze Rozrywki

**ZAPROSZENIA.** 6 czerwca o godz. 18.00 w chorzowskim Teatrze Rozrywki wystąpi zespół Maleo Reggae Rockers. Jest to projekt Darka Malejonka, znanego m.in. z występów w zespołach: Houk, 2 Tm 2,3 i Arka Noego. Ceny biletów od 10 do 25 zł. Szczegóły: [www.strozeperan-ka.pl](http://www.strozeperan-ka.pl).

## Mikołowskie Dni Muzyki

**NAJBLIŻSZE KONCERTY** w ramach trwających XV Mikołowskich Dni Muzyki odbędą się: 29 maja o godz. 18.30 w kościele św. Wojciecha z recitalem organowym wystąpi Juhani Rompanen z Finlandii. 31 maja o godz. 19.00 w kościele ewangelickim odbędzie się koncert niemieckiej muzyki barokowej w wykonaniu zespołu kameralnego „Flores tonorum” i Lisandro Abadie – basu

z Argentyny. 2 czerwca o godz. 19.00 w Domu Kultury będzie można posłuchać „Brahms Trio” z Moskwy. 4 czerwca odbędzie się Gala Operowa na rynku, o godz. 20.00. 5 czerwca natomiast o godz. 19.00 w kościele ewangelickim wystąpi orkiestra „Norddeutsche sinfonietta”. Tegoroczna uczta muzyczna w Mikołowie odbywa się pod patronatem „Gościa Niedzielnego”.



**JA SIĘ  
BAŁEM**

STANISŁAW PŁATEK

górnik z kopalni „Wujek”

**S**ama praca na kopalni wymaga odwagi, podobnie jak w straży pożarnej czy w policji. Zawsze jest kontakt z okolicznościami niezależnymi od danej osoby. Na pewno przez wiele lat odwagę musieli wykazywać ci, którzy pielgrzymowali do Piekar, mimo zakazu czy wręcz szykan. Przed 1981 rokiem nie zastanawiałem się, czy uczestnictwo w strajku jest czynem odważnym. Wtedy robiłem coś, co uznałem za słuszne. Nie przypuszczałem, że będą do nas strzelać. Poza tym decyzje podejmowane zbiorowo są inaczej podejmowane niż indywidualnie. W czasie strajku, gdy okazało się, że zomowcy do nas strzelają, ja się po prostu bałem.

Trudno zdefiniować odwagę. Moim zdaniem, jeśli ktoś świadomie bierze pod uwagę ryzyko, widzi zagrożenie dla siebie lub dla rodziny i mimo to działa, jest odważny. Dlatego w przesłaniu spod krzyża przy kopalni „Wujek” sformułowaliśmy nasze przebaczenie indywidualnie. Osobiście nie oczekuję już niczego ze strony tych, którzy wyrządzili mi krzywdę (nie tylko tych, którzy strzelali, ale tych, którzy krzywdzili mnie w sposób psychiczny, moralny i znęcali się nad moją rodziną). Wybaczam w duchu Ewangelii.

Wiara w miłosierdzie Boże daje nam nieograniczone źródła odwagi. Łaska Boża – wiara, nadzieja i miłość, które nie mogą istnieć bez siebie nawzajem – daje nam nieograniczone pokłady odwagi.

■ R E K L A M A ■

**CLARITAS**

**NOWOCZESNA  
PRALNIA CHEMICZNA**

- Czyścimy sutanny, stule, ornaty, kapy, sztandary.
- Osiem lat doświadczeń, wysoka jakość, atrakcyjne ceny i krótkie terminy realizacji.

Odbiór i dowóz na terenie archidiecezji gratis!!!

Chorzów, tel. (32) 241 40 15

Mówię do Was:  
Szczęść Boże!

Kardynał Karol Wojtyła - Ojciec Święty Jan Paweł II  
w Piekarach Śląskich

TEN ALBUM  
WARTO MIEĆ!  
PONAD 200 STRON!  
PRAWIE 200 ZDJĘĆ!

W ŚRODKU PŁYTA Z FILMEM VCD

szukaj w  
KSIĘGARNI św. JACKA  
i na [www.ksj.pl](http://www.ksj.pl)



Księgarnia św. Jacka Sp. z o.o.  
biurowca:  
ul. Warszawska 58  
40-008 Katowice  
tel. +48 (32) 355 48 00  
e-mail: [sklep@ksj.pl](mailto:sklep@ksj.pl)



honallie przemiwienia orędzio listy telegromny honallie przemiwienia orędzio listy telegromny

**MED CENTRUM**

**Miękkie  
bezkłamrowe  
protezy  
nylonowe**

Katowice, Plac Wolności 4,  
tel. 352 56 50, 352 56 40  
Bytom, ul. Moniuszki 9,  
tel. 282 80 80,  
[www.medcentrum.pl](http://www.medcentrum.pl)  
e-mail: [poczta@medcentrum.pl](mailto:poczta@medcentrum.pl)

Poczucie humoru

# Pomoc dla smutnych

Początek lat osiemdziesiątych. Po Mszy w Piekarach ma się rozpocząć koncert Józefa Skrzeka. Muzyk przygotowuje się bardzo długo. Zniecierpliwiony abp Bednorz w końcu zwraca się do artysty. – Chopie, grej już, bo inaczej wice zacznę opowiadać.

– Mamo, a tata zbił mnie dwa razy!  
– Czemu aż dwa?  
– Pierwszy raz, jak mu pokazałem świadectwo, a drugi – gdy zobaczył, że to jego.

Umiera starszy mężczyzna. Przy łóżku czuwa jego żona.

– Ponieważ już niedługo zejdziesz z tego świata, zdradzę ci pewną tajemnicę – mówi słabym głosem mąż.

– Ja wcale nie chciałem się z tobą żenić. Wszyscy mi jed-

nak mówili: „Ożeń się z nią, bo na starość zostaniesz sam jak palec i na łożu śmierci nawet nie będzie ci kto miał szklanki wody podać”. No to się ożeniłem. I wiesz co? Najgorsze jest to, że teraz, kiedy już umieram, to mi się wcale nie chce pić.

Adam i Ewa idą przez raj.  
– Adamie, kochasz mnie? – pyta Ewa.  
– A kogo mam kochać? – odpowiada znudzony Adam.

Dwu młodzieńców nawraca się po hulaszczym i rozwiązyłem życiu. Spowiednik każe im za pokutę odbyć pielgrzymkę do Piekar. By nie był to tylko przyjemny spacer, poleca im wyspać do butów po kilkanaście ziaren grochu. Po paru kilometrach jeden z nich już kule-

je i pyta zdziwiony swego towarzysza:

– Idziesz tak swobodnie, czyżby groch nie sprawiał ci bólu?  
– Nie – odpowiada zapytany.  
– Przed wyruszeniem w drogę ugotowałem go.

– Czy wy, księża, bardzo żałujecie, że wyrzekliście się miłości do kobiet i życia małżeńskiego?  
– Pocieszamy się natychmiast, że wybraliśmy celibat, gdy słuchamy spowiedzi kobiet – odpowiedział ksiądz.

Dwaj mali chłopcy stoją przed kościołem, z którego właśnie wychodzi młoda para. Jeden mówi:

– Patrz, jaki teraz będzie czad! Po czym biegnie do pana młodego i woła: – Tato, tato!

**DODATKOWA  
CNOTA**



MAREK SZOLTYSEK

nauczyciel historii,  
autor książek o Śląsku

Nie mylmy dowcipkowania z poczuciem humoru. Humor to coś więcej, to styl życia, to forma bycia w społeczności z pogodnie bezpieczną umiejętnością reagowania na głupotę, złośliwość i uciążliwość codzienności. Na szczęście Ślązoki mają poczucie humoru, dopełnione jeszcze serdecznie brzmiącą gwarą. Bywa, że czasem posuną się ciut za daleko, ale nawet rubaszność zakłada życzliwy szacunek dla drugiego człowieka. Oto przykład: Kiedyś robiłem płot, aby zdążyć do Pierwszej Komunii syna. Tak się robotą ułożyła, że przybijanie sztachet wypadło mi w Wielki Piątek. Sąsiad pewnie chciał mieć wtedy spokój i nerwowo chodził w rytm uderzeń mojego młotka. Aby rozładować sytuację, rzekłem: „Dobry sąsiedzie! Zastanawiałem się, czy przy Wielkim Piątku sztachety przybijają? Ale se myślę, że Ponobczka tyż wtedy przybili do krzyża, a dyć to idealny dzień na przybijanie...”. Sąsiad się uśmiechnął i potencjalny konflikt został zażegnany. Ale następnego dnia, w Wielką Sobotę, do przybijania zostało mi jeszcze parę sztachet. Sąsiad widząc, co go znowu czeka, wyszedł do mnie do ogrodu i tak zagadał: „Słyszolech, że we sobota nawet żebrok mo wcześnij fajrant”. I tak śląskie poczucie humoru zadziałało jak cnota, czyli sposób na uniknięcie zła i czynienie dobra oraz było alternatywą innego zachowania:

– Co tak chamie walisz przy święcie!  
– Spadaj dziadu!

## JUJKA NA PIEKARY

